

## Objawienie Najświętszej Panny Maryi

w Lourdes, we Francji roku 1858.

(Dokończenie.)

Ojciec duchowny Bernadetty tak opowiada w swych sprawozdaniach:

„Myślę, że Pan Bóg dał jej przecucie bliskiego zgonu; gdy ją odwiedziłem po św. Józefie i zapytałem, co za łaskę uprosiła sobie u tego wielkiego świętego, odpowiedziała mi stanowczym głosem: — Prosiłam go o łaskę dobrej śmierci.

Następnych dni było z nią bardzo źle, a w piątek, 28 marca przyjęła wiatyk św. i ostatnie Olejem św. namaszczenie. Ale jeszcze potem miewała ona silne i bolesne napady tak, że kilka razy spodziewano się napewno jej śmierci. Lecz Pan Bóg przedłużał ciągle jej walkę ze śmiercią i zsyłał na nią takie ciężkie krzyże, aby ją uczynił tem godniejszą i świętszą. Nie możemy sobie wyobrazić mąk, jakie przechodziła przy końcu dni ostatnich.

Do cierpień dychawicy przyłączyła się wielka choroba gnicia kości tak, że ciało jej było na końcu jedną wielką raną. Pan Bóg skazał ją na okropne męczarnie; ale we wzrastającej odwadze, cierpliwości i poddaniu się widać było działanie tajemne łaski Bożej. Ciągłe, nawet w śnie słyszano ją odmawiającą krótkie akty szeliste; szczególnie chętnie mówiła: O Boże! weź mnie ze sobą! Boże mój, jak cię kocham!

Podczas ostatnich dni choroby spozregliwszy, że oczy jej, zazwyczaj ożywione i jasne, przybrały inny zupełnie wyraz; działo się to szczególnie przy odmawianiu pacierzy i przy wpatrywaniu się w krucyfik, albo gdy mówiono o Matce Boskiej i o uciesach w raju. Im bardziej słabo jej ciało, tem wyrazistym było jej spojrzenie i przebiegał się w niem blask jakiegoś nadprzyrodzonego światła.

W dzień śmierci przechodziła siostra Marya Bernarda wielkie boleści. Kilka razy zawołała:

— Odstąp odemnie szatani! Zły duch kuśił ją kilka

razy i użył wszystkich sposobów, aby ją przestraszyć, ale za każdym razem wzwiała skatecznie Imienia Jezusa. W dzień Wielkanocy odwiedził ją Ojciec Kapucyn Moysse, udzielił jej ogólnego rozgrzeszenia, jako należącej do trzeciego zakonu św. Franciszka.

Przy tej sposobności zapytał się jej, w jakim języku N. Panna wymówiła te pamiętne słowa: „Jestem Niepokalaną Pocztą”, czy po francusku, albo też w narzeczu ludowym (patois).

Siostra Marya Bernarda odpowiedziała na to zupełnie stanowczo: „Matka Boża mówiła to w narzeczu ludowym, inaczej nie byłabym zrozumiała”.

W Środę po Wielkanocy o godzinie 1. jej po obiedzie przywołano do niej jej Ojca spowiednika. Siedziała w krześle z poręczami, ale tchu wcale dostać nie mogła.

Zaczęto odmawiać modlitwy przy konających, a siostra Marya Bernarda powtarzała wszystkie akty cichym, ale wyraźnym głosem i tęsknie spoglądała na wiszący na ścianie krucyfik. O godz. 2. jej pragnęła zostać sama. Nie ustawała jednak w modlitwie. Na końcu chciała się jeszcze napić, wkrótce potem dostała napadu dychawicy, i dusza jej uleciała do Boga dnia 16go Kwietnia 1879go roku. Umarła licząc lat 35.

Dla całego miasta Nevers była śmierć siostry Maryi Bernardy wielkim wypadkiem. Jak tylko dowiedziano się o jej zgonie, natychmiast szły niezliczone tłumy odwiedzać jej ciało, wystawione w kaplicy klasztornej.

Spotkać tam było można wszystkie stany, a każdy dotykał się przedmiotem jakimś jej zwłok. Żołnierze nawet poprzynosili medaliki i różańce. Przez trzy dni, aż do pogrzebu był napływ odwiedzających coraz większy i to nie tylko mieszkańców Nevers, ale też miasteczek i wsi okolicznych.

Dnia 19go Kwietnia były bardzo rano wszystkie podwórza i wchody do klasztoru obleżone, a na ulicach sąsiednich nieprzejrzane stały tłumy. Musiano nawet zamknąć kaplicę, aby zrobić miejsce duchowieństwu i rozmaitym deputacjom, przybyłym z różnych zgromadzeń zakonnych.

O godz. 10tej rozpoczęto nabożeństwo żałobne. Z Lourdes przybyli Ojcowie Misyonarze, a nawet ten sam ksiądz wikary, który Bernardettę przysposobił do pierwszej Komunii św., Ksiądz biskup Le-long sam prowadził kondukt żałobny. Zwłoki Bernardetty złożono w ołowianym sarkofagu wraz z opisem najważniejszych wypadków w jej życiu, co podpisali biskupi i duchowieństwo. Pergamin ten jest zapieczętowany w kryształowym naczyniu. Ołowiany sarkofag złożono potem w trumnę dębową.

W kaplicy św. Józefa, do którego Bernardetta za życia tyle się modliła, spoczywają jej zwłoki, a pobożni pielgrzymi stroją je zawsze w świeże kwiaty i proszą jej o wstawienie się do Boga; ponieważ wszyscy są tego przekonania, że teraz raduje się wycieczce u stóp matki Boskiej. Najśw. Panna przybiegała jej przeciw, że zostanie szczęśliwą, ale nie na tym, tylko na drugim świecie. Na ziemi już ziściła się ta obietnica, gdyż po ludzku sądząc, Siostra Marya Bernarda nie była tu szczęśliwą, tylko nieustannie cierpiała; a więc teraz to w niebie jest szczęśliwą, a Matka Boska zachowała dla swej Wybranej jakie miejsce wysokie w Królestwie Swego Syna.

### MARYNARKA FRANCUSKA A FLOTY TRÓJPRZYMIERZA.

„Marine-politische Correspondenz” pisze, że Francja przy budowie okrętów kieruje się względami na marynarkę trójprzymierza i dąży do tego, aby posiadać flotę silniejszą od zjednoczonych mocarstw Niemiec, Austrii i Włoch. Obecnie jest flota francuska o wiele silniejsza od flot trójprzymierza. Francja bowiem posiada razem 33 pancerników, 14 okrętów do obrony wybrzeży, 70 krążowników pancernych, 26 awizo, 40 łodzi przeciwtorpedowych i 385 torpedowców; trójprzymierze zaś 37 pancerników, 13 okrętów do obrony wybrzeży, 39 pancernych krążowników, 20 łodzi przeciwtorpedowych i 295 torpedowców. Wszystko wskazuje na to, że pojawi się niebawem nowy projekt budowy okrętów i rząd żąda na ten cel znów sum olbrzymich.

### Sprawy kościelne.

W posadach duchownych nastąpiły następujące zmiany w archidiecezji gnieźnieńskiej:

Ks. Kordziński, wikaryusz z Jeżyc, na wikaryat do Łeszna. Ks. Huebscher, wikaryusz z Piły, na administrację do Starego Dworu. Ks. mansyonarz Cichowski na probostwo do Bonikowa. Ks. Koczwar, neopresbyter, na wikaryat do Jeżyc. Ks. Stelter, wikaryusz z Wałczu, na probostwo w Róży. Ks. Rademacher, wikaryusz z Morkowa, na administrację do Morkowa. Ks. Strzyżewski, wikaryusz z Niepartu, na wikaryusza substytutu do Kąkolewa. Ks. Ciżmowski, wikaryusz z Łeszna, na probostwo do Sarnow. Ks. Maciejewski, neopresbyter, na wikaryat w Siekierkach z mieszkaniem w Kleszczewie. Ks. Kemnitz, neopresbyter, na wikaryat do Czempińska. Ks. Serdecki, wikaryusz z Kleszczewa, na wikaryat w Ludomach. Ks. Kitzmann, wikaryusz z Chrzypka, na wikaryusza substytutu do Boruszyna. Ks. Wyrzykowski, wikaryusz z Domachowa na II mausyonarza do Kościana. Ks. Majewski, neopresbyter, na wikaryat do Niepartu. Ks. Meger, neopresbyter, na wikaryat do Bukowca. Ks. Paluchowski, neopresbyter, na wikaryat do Dubina. Ks. Chmarzyński, neopresbyter, na wikaryat do Siedla. Ks. Poprawski, neopresbyter, na wikaryat przy archikatedrze w Poznaniu. Ks. Greksch, neopresbyter, na wikaryat do Nakielna. Ks. Niewitecki, neopresbyter, na wikaryat do Bledzwa. Ks. Paradowski, wikaryusz z Nakielna, na wikaryat do Wąca. Ks. Toboła, wikaryusz z Ludom, na wikaryat do Błyna. Ks. Deutsch, wikaryusz z Bledzwa, na wikaryat do Piły. Ks. Renspiess, wikaryusz w Starym Dworze, na wikaryat do Tuczn. Ks. Smorawski, wik. w Siedlu, na wikaryat do Tuchorzy. Ks. Platz, wikaryusz z Błyna, na wikaryat do Piły. Ks. Bannhagel, wikaryusz z Bukowca, na wikaryat do Babimostu. Ks. Podkomorski, wikaryusz z Piły, na III wikaryat przy kościele św. Marcina w Poznaniu. Ks. Langner, wikaryusz od św. Marcina w Poznaniu, na probostwo w Ostrowie.

### PO CZWARTY RAZ ROZWÓDKA W 23 ROKU ŻYCIA.

W Tipon, Ind. wyszła 22 letnia piękna Ewa Stinnett, piąty raz za mąż, bo dopiero 4 razy się rozwiodła.



Cały stan zdrowia się polepszył. 4 West Broughton, Quebec, i Padz. 90. Zadowolony przezniesiem. T. Koenig's Nerve Tonic" był dla powojennej panny, która tak cierpiała na rozprężenie nerwów, bezsenność i ogólnie osłabienie, iż stawiała się ciężarem dla siebie i dla innych. Teraz ma się ona o wiele lepiej i cały jej stan zdrowia się polepszył, stała się mniej nerwową, a silniejszą. Medycynę tę uważam za bardzo dobrą. Ks. R. S. R. V. C. kapłan katolicki. Freeport, Ill., 26 Padz. 90.

Użyłszy około 12 flaszek „Father Koenig's Nerve Tonic” przeciw nerwowości i w każdym poszczególnym wypadku donosił o pomyślnym skutku.

Z szacunkiem Siostry Jomilkanki. DARMO książkę wielkiej wagi o chorobie nerwowej i butelkę na próbkę posyłamy na wasz adres. Biedni także otrzymają lekarstwo darmo. Lekaństwo to przyrzadził Ks. Koenig z Fort Wayne, Ind. od r. 1876, a teraz sprzedawane jest pod nazwą: KOENIG MED. CO., Chicago, Ill. 49 ulica S. Franklin. Sprzedawane po aptekach za \$1.00 butelkę, a 6 za \$5. Duża butelka \$1.75, a 6 za \$9. W Milwaukee u E. Krambs'a, róg 1-szej i Greenfield ave.

### Do czytelników.

Zuważ, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazuja dzisiaj przekładającą na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedynczych jej skarbow, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materiał w tygodnik przeznaczony na księgę okazującą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłość aż pokolenia, nie wystarczy nasze dobre chęci bez poparcia przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje \$2.00 nie zdołamy połączyć w jedną księgę za \$1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik „Zróżdło” i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za \$1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest „ZRÓDŁO” w rękach 12,000 rodzin polskich.

## Kwoty ubezpieczenia na życie

wpłacone do Kompanii assekuracyjnej

## “NEW YORK”

może zabezpieczony po trzech latach każdego czasu z pro wizją odebrać.

Najkorzystniejsza usługa u  
**JANA McNAMAR'A,**  
Auditorium Hotel Annex., Chicago, Ill.

Osobliwe ustępstwa dla katolików i katolickich duchownych

## GENOWEFA

POWIEŚĆ z wieków średnich nadzwyczaj interesująca wyszła z druku starannie opracowana językiem poprawnym i jędo do nabycia

w redakcyi “Katolika

.....ORAZ.....

w księgarni Wiltzius'a.

Jest to dzieło nieocenione dla czytelników wszelkiego wieku i rodzaju.

CENA egzemplarza 25 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

## FIEBING i KILLILEA,

Adwokaci pierwszorzędni

do spraw sądowych, cywilnych i karnych, załatwiają wszelkie sprawy z największą punktualnością i rzetelnością po cenach umiarkowanych.

BIURO: 343, ulica Trzecia.

MILWAUKEE,

WISCONSIN.

## KOPALNIA ZŁOTA

jest w obecnych czasach dobra farma,

a takich farm mamy jeszcze kilka set na sprzedaż, w najlepszej części stanu Wisconsin, w pobliżu dobrych targów i w odległości tylko kilku godzin jazdy koleją z Chicago i Milwaukee.

Farmery w naszych koloniach się logują i Wy się zbogacie jeżeli kupicie od nas farmy.

Sprzedajemy nasze grunta także na wypłaty na łatwe warunki tak, że nawet gdy nie mając bardzo wiele pieniędzy, możecie od nas farmę kupić.

Wiosna a szczególnie miesiąc Marzec jest najlepszym czasem do przyjechania na grunt.

Najlepiej można przyjechać do naszych kolonii wprost do SOBIESKI, WIS., gdzie także mamy ofis gruntowy. Zanim jednak wyruszącie w drogę dajcie nam znać, że przyjeżdżacie.

Po więcej szczegółowe informacje piszcie do:

**J. J. HOF LAND CO., Milwaukee, Wis.**

## BOLESŁAW.

Czyli dalszy ciąg GENOWEFY.

Powieść moralna i bardzo wzruszająca, ze średniowiecznych czasów

(Ciąg dalszy.)

Podczas gdy mawiał nad Renem, mimo usilnych poszukiwań, mimo że każdy człowiek pilnie przetrząsano, nie znalaziono przecież zwłok Bolesława. Przecież założyć się gotów jestem niewiedzieć o co, że on żyje, bo wiary godni ludzie powiedali mi przypadkiem, że widzieli w rozmaitych czasach i miejscach młodzieńca, którego opisy zdają mi się wskazywać na tego samego chłopca. Jeden z tych powiedział mi: że w bliskości Sygrydsburga widział młodzieńca, w nadbrzojnej kaplicy modlącego się klęcząc, piastującego w ręku drewniany krzyż, który co chwila całując, zlewał łzami. Ubiór, rysy twarzy, wzrost, wszystko opowiadało Bolesława, dla tego ja jestem tego mocnego przekonania że —

„Patrz, oto tam na końcu tam”, przerwał Golo — „wychodzi z domu chorych Genowefa! Ten Turek co obok niej z uszanowaniem postępuje jest to Hemed syn Sultana egipskiego Mosta Abul-Hasema. We walce z okrętem genueńskim pojmany do niewoli, odebrałszy wielką ranę w głowę, staraniem i pieczołowitością Genowefy wyzdrowiał. Wymieniony za niewolników naszych, wraca do swoich okrętów egipskich, który oto tam niżej stoi na kotwicy. Być może, iż już odjeżdża. Przybliżmy się do nich”.

Jak piękny widok okazał się zbliżonym! Hemed gościem i mową oświadczał Genowefie najczulszą wdzięczność i zarzekł się przez tłumacza swego, że będzie siebie sądził najszcześliwszym, gdy mu się podarzy pora, pokazać skutkiem wdzięczności swej dobrodziejce. Genowefa na to odrzekła, że to, co czyniła, było z obowiązku miłości chrze-

ścińskiej. Jeżeli zaś pragnie usilnie być wdzięcznym, niechże się stara być ludzkiem dla chrześcian, w jego kraju zamieszkałych. Hemed ze łzami w oczach poprzysiął dopełnić tego obowiązku, a oddawszy ukłon hrabinie, wszedł do barki, mającej go przewieźć do okrętu.

„Błogosławieni którzy miłosierdzie świadczą”, — rzekł Golo zwracając mowę do swej pani, — „bo oni miłosierdzia dostąpią”.

„W niebie!” dodała hrabina wnosząc swój wzrok ku niebu.

„Tym razem, szanowna pani już i na ziemi. Przyjmij pani nowinę pocieszącą, którą ten oto pielgrzym przynosi, z taką stałością i męstwem, z jakimi zniósł najboleśniejsze rany”.

Tu powtórzył Seweryn, co my już wiemy; a Genowefa z anielskim uśmiechem odpowiedziała: „jeżeli się Bogu spodoba, może uścisnąć moich lubych w ziemi obiecanej”.

Nadszedł zadyszany Anzelm i odezwał się: „Szukałem was po różnych miejscach, aby donieść, że przednia straż hrabiego Hugona de Vermandois wkroczyła do miasta”.

Po tej pożądanej nowinie, pospieszyła Genowefa ku miastu z trzema mężczyznami, a gdy Anzelm słuchał opowiadanych przez Seweryna nowin, ona wstąpiła po drodze do kościoła, aby czule złożyć Bogu dzięki za przysłane jej pocieszające wiadomości.

### ROZDZIAŁ XI.

Pierwsza Krucjata.

Na rzecz oswobodzenia ziemi świętej i grobu Chrystusa powstało właśnie jednocześnie całe chrześcijaństwo; wszakże ten powszechny zapal nie mógł zastąpić niedostatku naczelnika i jednolitości zarządu tego powstania. Każdy z książąt, hrabiów i panów co przyłączyli brojne swoje zastępy do ogółu, chciał swoim rozkazywać niezależnie od drugiego, i tylko we ważniejszych działaniach, lub w krytycznych położeniach chciał ulegać większości głosów rady wojennej; a to paraliżowało oczy-

wiście całe działanie, jak to skutek okazał. Najlepiej, gdy u steru stoi jeden z głową, a inni chętnie ulegają jego rozkazom. — Najznakomitsi, którzyby najwięcej mogli byli mieć powagi, aby tą masą wojska skutecznie zarządzić, nie mogli stanąć na jej czele. Cesarz Henryk IV. z powodu usterek, jakie miał z Papieżem, który nie mógł być obojętnym na jego gorszące życie, nie chciał się przyłączyć do krucjaty. Filip, król francuski, był na ów czas w ekskomunie, że porzuciwszy prawą swą żonę, nałożnicę prowadził życie, a Wilhelm II. król angielski nie miał żadnego zaufania do tej wyprawy. Ofiarowano wprawdzie Papieżowi komendę; ale ten nie mógł poświęcić się tej rzeczy jakby należało wyłącznie, boby poniósł przez to cały ogół rządów jego uszczerbek; — nie mogąc przeto stanąć osobiście na czele, zlecił ofiarowaną sobie buławę Adomarowi, Biskupowi Pui-skiemu.

Pomimo tego wszystkiego, znakomita jest liczba książąt i sławnych mężów, którzy z ochotą poświęcili się temu wielkiemu dziełu, niosąc w ofierze życie, spokojność i znakomity swój majątek. Między tymi najpierwsze zajmuje miejsce odznaczający się umiarkowaniem, łagodnością, wspaniałomyślnością, bezinteresownością, czystością obyczajów, męstwem i rzadką siłą, Gotfryd de Bouillon, syn Eustachyusza hrabiego Boulogne i s. Idy, siostry Gotfryda księcia Lotaryngii. Żeby się zaopatrzyć w pieniądze potrzebne na uzbrojenie swego wojska i na całą wyprawę, zostawił Biskupowi Lytyskiemu Wojciechowi swój ojczysty zamek Bouillon za 1,500 tal. srebra, pod warunkiem, że trzem jego bezpośrednim potomkom wolno będzie wykupić zamek, za zwrotem pożyczanej sumy. Z nim szli dwaj jego bracia Balduin i Eustachiusz.

Było to właśnie w pamiętany Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. 15go Sierpnia 1096 gdy pod wodzą Gotfryda de Bouillon, ruszyło przez południowe Niemcy w rozmaitych oddziałach, 80,000 piechoty, i 10,000 jazdy do Jeruzalema; do tego przyłączyła się wielka liczba gawiedzi, wchodzącej

w rachubę do jedzenia, ale nie do walki; gdy hrabia Hugon de Vermandois i Robert z Normandii swoich prowadził przez Włochy, a dalej okrętami do Konstantynopola. W Konstantynopolu odebrał cesarz grecki Aleksy od Gotfryda przysięgę na lenność, przyjął go uroczystie za syna, dał zaszczytną nazwę Cesarza i na wiosnę 1097 przewiózł go z całym wojskiem przez Bosforus do Azji. W końcu kwietnia odbył się przegląd armii nad granicą turecką, przyczem sprawdzono, że cała liczba wojska kobiet, dzieci i księży, wynosiła 600,000.

Pierwszem dziełem, które wykonał ci rycerze, było wzięcie Nicei, stolicy sultana Selcyków nazwaną Rum. Stąd pociągnęli do Frygii, zbili dnia 4 lipca sultana Kilidsz Arslan i szli przez Antyochyę, Ikonium, przesmyki tauryjskie do Tarzu w Cycylii, gdzie Balduin brata swego Gotfryda opuścił, przez zdobycie Edessy wielu chrześcian z niewoli oswobodził i samoisne księstwo Franków pod nazwą Edessa założył, którego granicę przez zwycięstwa rozszerzył, ożenieniem się z ormiańską chrześcianką umiało jego trwałość zapewnić; jakoż jeszcze w roku 1142 było obronnym wałem przeciw napadom północno-wschodnich narodów. Z tem wszystkim taka interesowność pojedynczych wodzów nie mogła służyć ogólnemu przedsięwzięciu.

Jesień schylała się ku końcowi, gdy Gotfryd prowadził swe wojska celem obłożenia Antyochii, miasta obszerne i bardzo uzbrojonego, stolicy Syrii. Dziesięć miesięcy musieli obleżeć walczyć z głodem, napadami nieprzyjaciół i wewnętrzna niezgodą. Tylko zdradą jakiegoś Pyrusa, który z chrześcianina został Turczykiem, a komenderując jedną z baszt, takową oddał Bohemundowi, wrogli się dostać do tego miasta, dnia 8 lipca 1098. Wszakże wynikająca stąd radość, nie długo trwała, bo niezadługo opasali turcy mieszkających w twierdzy chrześcian tak szczelnie, że najmniejszego zapasu żywności dostać nie było można.

(Ciąg dalszy nastąpi.)